

## **Frasobliwy Pan Jezus. Strapionych pocieszać**

W pewnej małej wiosce, tak małej, że trzeba dobrej mapy, żeby ją znaleźć, jest niewielki kościół. Można powiedzieć kościółek. Jest w nim figura Pana Jezusa, który siedzi na kamieniu i wygląda na bardzo zafrasowanego i zmartwionego. Wygląda tak, jakby był zasłuchany w zanoszone do Niego modlitwy, zwłaszcza te pełne bólu i niezrozumienia, te, które rodzą się w ogniu cierpienia i trudnych doświadczeń. Wygląda tak, jakby wiedział co nas boli i współodczuwał razem z nami. To też od wielu lat przychodzą do niego wszyscy, by szukać pociechy i zrozumienia; by poużalać się i prosić o wsparcie w trudnościach.

Pewnego razu właśnie do tego kościółka wpadł nasz mały bohater. Po prostu okno było otwarte i jakimś cudem właśnie w nie trafił Ćwirek, który sam nie potrafił do końca wytłumaczyć sobie jak to się stało, że wleciał do środka. Jednak nie to jest ważne jak to się stało, że znalazł się wewnątrz kościoła, a to, co się tam wydarzyło.

Nasz mały wróblek widział wiele domów, gdzie mieszkali ludzie, ale ten był zdecydowanie inny. Jakby większy i wyższy. Bardziej kolorowy. Troszkę dziwny i w niczym nie przypominający innych domów. I przede wszystkim, co zauważył nieco później, w ogóle nie czuł w nim strachu, że zaraz pojawi się ktoś i zacznie go przeganiać.

– Ile tu przestrzeni – pomyślał wróbelek. I rozglądając się dookoła podziwiał kolorowe okna, połączone figurki, pięknie zdobione ołtarze. W końcu jego wzrok padł na figurę Pana Jezusa, której zaczął się wnikliwiej przyglądać.

– Tak tu pięknie i nawet przytulnie a On taki smutny? – zdziwił się Ćwirek i postanowił przyrzeć się figurce z bliska. Kilka sprawnych ruchów skrzydłami i wylądował na jednym z kolan Pana Jezusa. Przyglądając się uważnie i z ciekawością pomyślał sobie, że byłoby dobrze, jakby mógł zrobić coś, żeby choć trochę rozweselić smutną twarz Pana Jezusa.

– Już to zrobiłeś... – odezwał się nagle Pan Jezus. Mały wróbel o mało nie zemdlał, ale Jezus podtrzymał go swoją dłonią i uspokoił. Malec usiadł Mu na dłoni, na której czuł się nadzwyczaj bezpiecznie i spokojnie. Jednak nadal jeszcze nie za bardzo mógł pojąć co się dzieje.

– Mówiąc, że już to zrobiłeś miałem na myśli, że już sprawiłeś mi radość – tłumaczył Pan Jezus Ćwirkowi.

– To Ty wiesz co ja myślę? – zapytał jeszcze bardziej zdziwiony wróbelek.

– Mało tego, wiedziałem, że to pomyślisz zamin to pomyślałeś – powiedział Jezus uśmiechając się do malca.

– Ale jak to możliwe? – zapytał Ćwirek nie kryjąc swego zdziwienia.

– Tak się składa, że jako Bóg wiem wszystko... Wiem też o co teraz mnie zapytasz. Chciałbyś wiedzieć co takiego zrobiłeś, co mnie ucieszyło, bo przecież wydaje ci się, że nic nie zrobiłeś. Widzisz, jak sam zauważyłeś wyglądam tu na starpionego i zafrasowanego. I tak rzeczywiście jest. Martwię się. I to bardzo się martwię. Nie martwię się jednak o siebie,

ale o tych wszystkich co są daleko ode mnie, albo nie chcą mnie znać, albo o mnie zapomnieli. Martwię się też razem z tymi, którzy do mnie przychodzą i opowiadają mi o swoich zmartwieniach i strapieniach. Ich zmartwienia są też moimi zmartwieniami.

– To musisz mnieić strasznie dużo tych zmartwień – wtrącił wróbelek.

– To prawda. Ale mam też wiele radości. Ogromną radość sprawia mi każdy, kto do mnie przychodzi. Tak jak ty dzisiaj. Wpadłeś tu przez przypadek. Na początku byłeś nieco zagubiony i przestraszony, ale potem jak mnie zobaczyłeś zacząłeś się martwić moim strapionym wyglądem. I to właśnie wystarczyło, żeby moje serce radośniej zaczęło bić.

– To tak mało wystarczy, żeby kogoś pocieszyć? – zapytał Ćwirek.

– Tak. Czasem tak mało, ale nie zawsze. Jednak zawsze najważniejsze jest, żeby zobaczyć, że ktoś jest strapiony, że ktoś ma problem. To nie takie proste, bo nie każdy, kto ma jakieś strapienia wygląda jak Ja w tej figurce, albo o nich mówi wprost. To jest tak jak z drzewem, które jest oplecione bluszczem. Wszyscy się zachwycają, że pięknie wygląda, a nie widzą, że w rzeczywistości ono się dusi i usycha. Strapienia są jak bluszcz, który wysysa z nas życie, albo jak ciernie, które zaciskają się na naszym sercu raniąc je. Dlatego potrzebujemy kogoś, kto pomoże je powyrywać. Kogoś, kto jest godny zaufania i wrażliwy. Potrzebujemy dobrych przyjaciół, którzy potrafią zobaczyć kiedy dopadają nas strapienia i pomogą je powyrywać z naszego serca.

– To dlatego tu siedzisz – powiedział malec. – Jesteś tu po to, by przypominać wszystkim, że na Ciebie zawsze mogą liczyć. Bo przecież skoro wiesz wszystko zanim się nawet to pomyśli, to z pewnością znasz strapienia tych, co do Ciebie przychodzą zanim przyjdą.

– Masz rację. Moją misją jest dawać pocieszenie i wlewać w serca radość – potwierdził Pan Jezus.

– To dlaczego w tej figurce wyglądasz tak smutno? Czy, żeby pocieszać nie powinienes się raczej uśmiechać? – zapytał Ćwirek.

– Pocieszanie nie polega na rozśmieszaniu. Ci co przychodzą z problemami nie potrzebują klaunów, żeby ich rozśmieszyć, ale kogoś, kto ich zrozumie i pocieszy. Najważniejsze jest uważne wysłuchanie kogoś i to jest nieraz największa pociecha i pomoc jaką możemy komuś dać. Wysłuchanie czyjejś historii tak dużo daje a tak mało kosztuje. Moja smutna twarz ma też przypominać, że jest na świecie jeszcze dużo tych, co potrzebują pocieszenia; których serce jest skrzepowane cierniami przeróżnych strapień i czekają na kogoś, kto przyjdzie im z pomocą. Kto podzieli się tym pocieszeniem, które znalazł u Mnie.

– To pocieszeniem można się dzielić? – zapytał wróbelek.

– Oczywiście. Pocieszenie to dar, a każdym darem można i nawet należy się dzielić – odpowiedział Pan Jezus.

– To jest myśl – zaczął z radości Ćwirek. – Lecę zatem dzielić się z innymi, tym co dziś usłyszałem od Ciebie. Tylko mógłbyś mi powiedzieć jak się stąd wydostać, bo nie mam zielonego pojęcia jak ja tu wleciałem...

– Tam z tyłu kościoła jest uchylone okno. Przez nie wleciałeś i przez nie się

wydostaniesz – odpowiedział rozradowany prośbą malca Pan Jezus.

– Dzięki! A, i jeszcze jedno... Będę mógł kiedyś wrócić? Fajnie się z Tobą rozmawia...  
– zagadnął wróbelek.

– Jasne – odpowiedział Pan Jezus. – Będę czekał. To okno będzie zawsze dla Ciebie  
otwarte – zażartował Pan Jezus i pożegnał Ćwirka.